

# Czerwone pazury

BAJKA WŁODARSKA

– Czy umie pani coś na pamięć? – zapytał profesor Aleksander Bardini. – Nic – odpowiedziała zgodnie z prawdą młodziutka Krystyna Janda. – To niech pani chociaż pokaże nogi... – zażartował Bardini. Kiedy pokazała, profesor stwierdził: – Nieźle, ale teraz proszę zdać egzamin.

A negdotka krąży wśród aktorów, u jednych wzbudza śmiech, u innych zazdrość, ale wszyscy zgodnie twierdzą – Krystyna Janda to jedna z najlepszych polskich aktorek. I pomyśleć, że marzyła o grafice na ASP, a przypadek zadecydował, że stanęła przed kamerą.

Zadebiutowała w „Człowieku z marmuru” Andrzeja Wajdy. Tylko ona mogła zagrać rolę Agnieszki – przebojowej, pewnej siebie i upartej dziewczyny, dającej początek nowemu pokole-



– Robię to, co wydaje mi się konieczne – tak o pomocy dla dzieci autystycznych mówi Krystyna Janda FOT. PAP

niu. Pokoleniu, które „nie będzie prosiło, tylko kopniakiem otworzy sobie drzwi”.

– To byłam ja. Agnieszka miała mój sposób bycia, moją zawartość mózgu, moją polityczną naiwność. Grałam, a jednocześnie realizowałam każdy pomysł, który przyszedł mi do głowy. Działalam czysto intuicyjnie. Tylko, że tak można zagrać jedynie w pierwszym filmie, w następnych już nie wolno.

## Niewinne dzieciątko

Była Tonią, Heleną Modrzejewską, Medeą i Marią Callas. Setki razy wzruszała jako Shirley Valentine. Od tygodnia zachwyca w Teatrze Powszechnym w roli Fedry.

– To fascynująca, choć niezwykle trudna rola – twierdzi aktorka. – To materiał, na który dawno czekałam. Jest w nim tyle emocji i uczuć, tyle bólu i miłości, że zagrać go może jedynie kobieta dojrzała. Często pytano mnie, którą z ról uważam za najpełniejszą. Co odpowiadałam? Że najbardziej kocha się to dziecko, które się stwarza, z którym się teraz jest. Moim najmłodszym dzieckiem jest właśnie Fedra.

Krystyna Janda doskonale czuje się również z kamerą. Krytycy wysoko ocenili wyreżyserowane przez nią dwa spektakle telewizyjne „Hedde Gabler” oraz „Cyda”. Z nieco mniejszym entuzjazmem przyjęli melodramat pt: „Pestka”, ale z niecierpliwością oczekują „Filozofii małżeństwa”, serialu opartego na motywach powieści Honoriusza Balzaca.

– Przy każdym nowym przedsięwzięciu czuję wokół siebie ogromne napięcie. Koleżdy i publiczność nie chcą, żeby ich zawieść. Dlatego pracuję w cią-

głym stresie, dlatego pojawia się lęk i pytanie – Czy to, co robię, robię dobrze? – mówi Janda. – Ale jestem osobą, która nigdy nie ogląda się do tyłu. Chwałę oraz porażki pozostawiam daleko za sobą. I nigdy nie mam do siebie pretensji, ponieważ wydaję mi się, że przez te 20 lat zaproponowałam zarówno publiczności, jak i krytyce bogate menu.

Próby w teatrze, plany filmowe, nagrania w radiu, telewizji... Ciągłe w biegu, ciągle w stresie, papieros odpalany od papierosa... Mimo tak wielu zajęć i tak wyczerpującej pracy Krystynie Jandzie udało się stworzyć prawdziwy dom – oazę ciepła, miłości, spokoju.

– Rzeczywiście, pracuję po 18 godzin na dobę i wszystko co mam, osiągam najwyższym wysiłkiem, ale proszę mi wierzyć – mój dom, to nie tylko moja zasługa – mówi lekko podniesionym głosem. – Mam matkę, która opiekuje się moimi dziećmi, mam gosposię, która dba o mój dom, mam wspaniałego męża, siostrę... Mam wokół siebie ludzi, którzy pomagają mi, bym mogła stać na scenie czy przed kamerą. Bez ich pomocy nie udałoby mi się niczego osiągnąć.

Gdy wraca do domu, czekają na nią dwaj synowie, czasami córka z wnuczką. Janda zarówno w roli matki jak i babci czuje się doskonale. Dogląda małej Lenki, bawi się i rozmawia z chłopcami. Dla nich potrafi przez pół nocy piec ciasto, a potem zerwać się świcie i zjeść wspólnie śniadanie.

– Mama ma w sobie dużo ciepła – mówią dzieci. – Nie można się z nią nudzić, zawsze się coś koło niej dzieje. No i ma czerwone pazury.

– Określenie mojego ośmioletniego syna pojawiło się w tytule mojej książki – „Gwiazdy mają czerwone pazury” – śmieje się pani Krystyna. – Ja z pazurami mam do czynienia jedynie w sztuce o Marii Callas. A czy jestem gwiazdą?

## Gwiazda w klatce

– Pozycja gwiazdy zobowiązuje – mówi dalej. – Ja stałam się bardziej ostrożna. Uważam się za każdego krok, na każde słowo wypowiedziane publicznie, ponieważ wielokrotnie cytowano moje prywatne sądy, które wypowiadałam wyłącznie towarzysko. Stąd też bierze się moja niechęć do wszelkich imprez. Najchętniej zaszywam się w domu. Pojawiam się jedynie tam, gdzie muszę, gdzie wymagają tego sprawy zawodowe.

Jako matka trojga dzieci nie potrafi patrzeć na nieszczęścia i cierpienia maluchów... Bez zastanowienia otwiera dla nich swoje serce.

– Moja pomoc dla dzieci autystycznych nie jest niczym nadzwyczajnym. Po prostu robię to, co wydaje mi się konieczne – twierdzi aktorka. – Jeśli w przerwie spektaklu pojawia się pani z Fundacji Synapsis, mówi do mnie, gestykułuje, a to co mówi wzrusza mnie prawie do łez, to ja nie mogę stać z założonymi rękoma. Oczywiście nie pobiegnę do ośrodka i nie będę próbować czynić cudów, ale mogę zrobić coś, co umiem najlepiej – mogę zagrać spektakl, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży biletów przekazać na konto fundacji. Mogę odmówić pójścia na bal, na przedstawienie pt.: „Król perfum”, ale nie odmówię nagrania spotu reklamowego czy podpisania jakiegoś apelu. Przecież to by było nie ludzkie... ■